

Europejski islam: czy to możliwe?

„Europejskim islamem” nazywa się zazwyczaj ideę, że muzułmanie na Zachodzie stopniowo rozwiną nową interpretację islamu, bardziej kompatybilną z nowoczesnością w tak ważnych kwestiach, jak problem płci czy praw jednostki.

Wielu muzułmanów na Bliskim Wschodzie twierdzi, że biorąc pod uwagę różne palące problemy w społecznościach muzułmańskich, jedynie europejski islam może być remedium dla globalnej społeczności muzułmańskiej. Duża część wewnętrznego islamskiego dialogu od końca dziewiętnastego wieku dotyczyła debaty o europejskim islamie.

Czy realistycznie jest oczekiwać narodzin europejskiej interpretacji islamu w przewidywalnej przyszłości?

Dzisiaj nie jest to prawdopodobne, ponieważ muzułmanie na kontynencie przede wszystkim starają się zachować i przekazywać religijne interpretacje, które przywieźli z krajów swojego pochodzenia.

Idea europejskiego islamu przekracza kwestię kulturowej adaptacji – to rozwinięcie nowej jego interpretacji w odniesieniu do prawa i teologii, w zgodzie z europejską kulturą i intelektualną trajektorią. W praktyce oznaczałoby to, że muzułmanie radykalnie zmienią swoje tradycyjne rozumienie islamu.

Z historycznego punktu widzenia było wiele interpretacji islamu. Na przykład, nie-Arabowie z Centralnej Azji rozwinęli alternatywną tradycję hanaficką, która znacząco różni się od interpretacji aszaryckiej, odzwierciedlającej kulturę arabską. Oczekuje się, że europejski islam będzie takim zróżnicowaniem, nową ideą, dostosowującą islam do kultury europejskiej.

Jednak, jak już wspomniano, muzułmanie w Europie w większości są zainteresowani przekazywaniem i ochroną własnej interpretacji islamu. Jest to źródłem dwóch powiązanych ze sobą komplikacji. Po pierwsze, nie ma szansy, żeby interpretacje islamu przywiezione z różnych krajów Bliskiego Wschodu osiągnęły sukces w Europie. Co gorsza, po drugie, to właśnie ta interpretacja religijna odgrywa kluczową rolę, pośród wielu innych czynników, w tworzeniu się muzułmańskich gett. Standardowa interpretacja islamu u europejskich muzułmanów, zwykle mająca swoje źródła w kraju Bliskiego Wschodu, takim jak Turcja czy Maroko, nie sprzyja interakcjom dnia codziennego z innymi Europejczykami.

CYTAT

Jest to religijna interpretacja z korzeniami w późnych latach dwudziestego wieku, w której rytuał stoi ponad wartościami. Każe ona muzułmanom troszczyć się o każdy symboliczny element, taki jak chusty dla kobiet, to, co się je i to, czego się słucho. W rezultacie taka rytualna interpretacja staje się ograniczeniem – nie pomaga muzułmanom łatwo nawiązywać znajomości z niemuzułmanami. Taki islam definiuje religijność jako życie zgodne z rytuałami. Zatem praktykujący muzułmanin ma niewielkie szanse w życiu codziennym socjalizować się z Europejczykami, bo nowoczesne życie europejskie opiera się na indywidualnej wolności.

W rezultacie interakcja pomiędzy muzułmanami i niemuzułmanami w Europie w większości ma miejsce poprzez różne ceremonialne wydarzenia, takie jak konferencje czy inne programy. Takie ceremonialne interakcje dowodzą słabych codziennych relacji pomiędzy obiema społecznościami.

Kluczowa jest rola zorganizowanych ruchów islamskich w Europie, mających swoje korzenie w różnych krajach muzułmańskich. Wielu muzułmanów europejskich ma z tymi islamskimi ruchami różnorodne powiązania, jednak żadnej z tych grup nie przychodzi do głowy rozwijanie islamu europejskiego.

Częścią problemu jest ubóstwo intelektualne kluczowych osobowości, inspirujących europejskich muzułmanów, ale mających słabe powiązania z europejskimi debatami intelektualnymi. Ich podstawowym zainteresowaniem jest raczej konsolidowanie wyznawców wokół tożsamości grupy i jej interesów.

Kwestia kobiet jest ważną sprawą w tej debacie. Uczciwie mówiąc, nawet podejście umiarkowanych grup islamskich do kobiet jest na granicy europejskich standardów. W praktyce wielu muzułmanów w Europie dzisiaj żyje według patriarchalnych zasad swoich interpretacji religijnych. Osoby marzące o jakimś rodzaju europejskiego islamu powinny rozwinąć nową teorię islamu, która pomogłaby muzułmankom w Europie.

Na koniec jest jeszcze problem mesjanistycznej mentalności u pobożnych muzułmanów europejskich. Odzwierciedlając misyjny aspekt islamu, religijni muzułmanie na kontynencie pielęgnują ideę głoszenia islamu Europejczykom. Nie ma w tym wielkiego problemu, jednakże muzułmanie ignorują fakt, że społeczeństwa europejskie należą do najbardziej rozwiniętych, zatem idea nauczania ich islamu jest przez nich odbierana jak religijna arogancja.

Brakującym elementem jest tu islamska skromność, która na pierwszym miejscu stawiałaby uczenie się od Europejczyków. Europejski islam jest możliwy tylko na fundamencie wymiany idei między muzułmanami i Europejczykami – tymczasem większość religijnych muzułmanów tkwi chyba w złudnym przekonaniu, że ich interpretacja religii ma moc rozwiązania wszystkich problemów Europy.

Gökhan Bacık

Autor jest wykładowcą nauk politycznych na Uniwersytecie Pałackiego w Ołomuńcu. Zajmuje się Bliskim Wschodem, islamem i polityką Turcji.

Portal Ahvalnews prowadzony jest przez Turków żyjących na

uchodźstwie, przeciwników Erdogana, lecz niezwiązanych z gulenistami. Redaktor naczelny, Yavuz Baydar, emigrował w 2016 r., wcześniej pracował w publicznym radiu w Szwecji oraz dla BBC. Jest komentatorem „Suddeutsche Zeitung”.

Tłumaczenie Grażyna Jackowska na podst.: <https://ahvalnews.com>

Opinie autorów artykułów nie muszą być zgodne z poglądami redakcji Euroislamu.

Islamizacja – nie pytajmy „czy”, pytajmy „kiedy”

Islam nie pasuje do Europy, pisze Laila Mirzo* w niedawno opublikowanej książce. Ekspertka do spraw islamu ostrzega przed dżihadem, szariatem i islamizacją Niemiec.

W wywiadzie wyjaśnia, dlaczego liberalny islam ma niewielkie szanse przeciwko siłom preferującym przemoc. Rozmowę przeprowadził Tobias Maydl z portalu Cicero.de

W książce „Nur ein schlechter Muslim ist ein guter Muslim“ („Tylko zły muzułmanin jest dobrym muzułmaninem”), stawia pani tezę, którą stawia również Thilo Sarrazin w swojej nowej książce: islam nie pasuje do Europy. Dlaczego?

Ponieważ niereformowany islam zawsze oznacza szariat. Wystarczy zapytać o to każdego pobożnego muzułmanina. Szariat jest podręcznikiem dla wyznawców islamu i nie wziął się znikąd, tylko pochodzi ze świętej księgi islamu – Koranu. Szariat jest radykalnym porządkiem społecznym, regulującym życie publiczne i prywatne. Legitymizuje ucisk kobiet, nienawiść do Żydów lub homoseksualistów, obrzezanie, a także

brutalne okaleczanie małych dziewczynek. Wszystko to dzieje się nie tylko w odległych krajach, ale również w Niemczech. Jak to się ma do europejskich wartości humanizmu, rządów prawa i do równouprawnienia?

Ale w Niemczech jest teraz wielu liberalnych muzułmanów. Czy oni się nie liczą?

Nie kwestionuję tego, że wielu muzułmanów jest liberalnych. Ale tak zwany europejski islam jest niestety zbyt słaby. Daleko mu do reprezentowania większości. Wręcz przeciwnie, reformowane meczety, jak meczet Seyran Ates, aktywistki walczącej o prawa kobiet, są wyjątkiem. Zamiast reformy islamu widzimy coraz więcej miejsc w Europie godzących się na islam i ustępujących przed ortodoksyjnymi muzułmanami. Akceptuje się to, że mężczyzna odmawia podania ręki kobiecie, że dziewczętom nie wolno brać udziału w lekcjach pływania, albo że szkoły kupują burkini. Niestety, to tylko zwiększa presję na liberalnych muzułmanów.

W jaki sposób to się przejawia?

Można to odczuć dość konkretnie w codziennych sytuacjach. Wywiera się presję na rodziców, którzy pozwalają swoim córkom wychodzić z domu bez chusty lub pozwalają im uczestniczyć w lekcjach pływania w zwykłych strojach kąpielowych. Presję wywierają także inne nastolatki. W wielu szkołach wytworzyła się wśród nastolatków płci męskiej islamska subkultura młodzieżowa, pokolenie „haram”, które obrało sobie szariat za drogowskaz i nęka kolegów z klasy. Ale także lokalne stowarzyszenia islamskie wywierają nacisk, do czego oczywiście nigdy publicznie się nie przyznają. Wielu liberalnych wiernych ma dlatego dylemat – czy są dobrymi muzułmanami, jeśli chcą zrezygnować z chusty lub ujawnić swój homoseksualizm? Wszystko to może kończyć się zabójstwami honorowymi, które w Niemczech wcale nie są rzadkością.

Gdzie spotykamy jeszcze szariat w Niemczech?

Prawdopodobnie najbardziej uderzający przykład mieliśmy w Wuppertalu w 2014 roku, kiedy samozwańcza „policja szariacka” patrolowała ulice. Niektóre niemieckie okręgi mają tzw. sędziów pokoju, czynnych w sprawach rodzinnych i rozwodowych. Są to samozwańczy sędziowie bez wykształcenia prawniczego i autoryzacji państwowej. Prawnik i były dziennikarz ARD Joachim Wagner opisuje te machinacje w książce „Sędziowie bez prawa” z przykładami z Berlina, Essen i Bremy. Istnieją meczety, w których potajemnie wielokrotnie zawiera się małżeństwa. Dzieci z tych zakazanych drugich i trzecich związków są utrzymywane przez państwo. To systematyczne oszustwo społeczne. Jeśli na przykład kobieta chce się rozwieść z powodu przemocy w małżeństwie, to w takich przypadkach nie jest to wcale oczywisty powód, ponieważ fizyczne karanie żony jest w islamie dozwolone. Jest to kapitulacja rządów prawa przed prawem szariatu. Nie można na to pozwalać motywując to „szacunkiem dla kultury”.

Jaki ma to wpływ na nas i na większość niemieckiego społeczeństwa?

Przede wszystkim odczuwalny jest brak poczucia bezpieczeństwa wśród kobiet: co mogę teraz zrobić, czy mogę ubrać tę sukienkę o tej porze dnia? Kobiety zaczynają same sobie nakładać ograniczenia, żeby nie stać się ofiarami. Jestem też świadkiem narzucanego sobie milczenia. Gdyby założono partię, która oferuje kobietom tylko połowę praw wyborczych, wyklucza homoseksualistów i Żydów i zabija osoby, które wystąpią z jej szeregów, nigdy nie tolerowalibyśmy czegoś takiego! Ale ta ideologia przychodzi do nas przebrana za religię i dlatego błędnie uważamy, że nie powinniśmy jej krytykować.

Islamski uczyony Mouhanad Khorchide wciąż jest zwolennikiem otwartego islamu. On widzi potencjały miłości i miłosierdzia. Co pani mu odpowie?

Nawet jeśli przekreślę wszystkie sury nawołujące do przemocy, to oprócz Koranu jako filaru islamu nadal istnieje Mahomet i

jego życie, które jest prawie tak samo ważne i przeniknięte przemocą polityczną i ujarzmianiem innych. Oczywiście, mam również nadzieję na reformy, ale konieczne jest tutaj zdystansowanie się od zbrodni Mahometa. To wymaga sakralnego mordy na postaci Proroka. Problemem jest jednak fakt, że to wyznanie opiera się niezmiennie na jego osobie.

Jeśli chcesz być dobrym muzułmaninem, wspierasz także „mały dżihad”, aby ostatecznie zmienić świat w dom islamu. Mały dżihad to walka o islam „krwią lub dobrami”, czyli przez zabijanie lub wsparcie finansowe.

Ale czy nie podkreśla pani zbyt mocno sur pochwalających przemoc w Koranie i odmawiając surom pokojowym jakiegokolwiek mocy prawnej?

Nie robię tego. Problem z pokojowymi wersetami dotyczy budowy Koranu. Koran można odczytać jako ewolucję przemocy. Z grubsza dzieli się go na dwie części: Koran mekkański i Koran medyński. Część pierwsza jest raczej nieszkodliwa, opiera się na kazaniach Mahometa, ale im potężniejsza i bardziej wpływowa staje się ta wspólnota w Medynie, tym bardziej radykalne i nietolerancyjne staje się przesłanie. W rezultacie wiele sur przeczy sobie nawzajem. Na początku, na przykład wymaga się, aby nikt nie był zmuszany do wiary, a następnie żąda się śmierci niewiernych. Ale co jest w takim przypadku wiążące? To tu zaczyna się tak zwana *abrogacja*: liczy się tylko późniejszy werset, to znaczy, każda poprzednia, bardziej pokojowa sura zostaje potencjalnie „zniesiona” przez późniejszą, bardziej radykalną surę.

Otwarte na świat wersety Koranu to tylko połowa prawdy?

W większości przypadków tak! Doprowadza mnie do wściekłości, kiedy ludziom z zewnątrz rzuca się tylko fragmenty, w których propaguje się braterstwo między chrześcijanami, żydami i muzułmanami, a zabijanie jest zabronione. Ale to jest niewiarygodnie zakłamane! A po każdym akcie terroru jest ciągle to samo: że to wszystko nie ma nic wspólnego z islamem.

Gdy to słyszę, to jest to dla mnie jak zaprzeczanie holocaustowi. Islamskie organizacje powinny wstać i powiedzieć: „Tak, to zabijanie ma związek z islamem!”. Zamiast tego do znudzenia powtarzają surę 5 werset 32: ” Ten, kto zabił człowieka, (...) czyni tak, jakby zabił wszystkich ludzi”.

A co jest nie tak z tym werselem?

Został wyrwany z kontekstu. (...) Muzułmanie nie mogą zabijać muzułmanów, ale zakaz nie dotyczy zabijania niewiernych. I nawet jeśli ktoś chce zignorować ten kontekst, następny werset dokonuje natychmiastowego zniesienia: „Zapłatą dla tych, którzy zwalczają Boga i Jego Posłańca i starają się szerzyć zepsucie na ziemi, będzie tylko to, iż będą oni zabici lub ukrzyżowani albo też obetnie im się rękę i nogę naprzemianległe, albo też zostaną wypędzeni z kraju”. Zatem muzułmanin może zabić niewierzącego w każdej chwili. W raju czeka go za to nagroda.

Także chrześcijanin może wyczytać ze Starego Testamentu, że ma pozwolenie na zabijanie. Czy nie widzi pani niebezpieczeństwa, że cała społeczność może być traktowana jako podejrzana?

Mam nadzieję, że nie zrobiłam tego w mojej książce. Rozróżniam liberalnych muzułmanów i konserwatywnych wiernych. Ci drudzy powodują problemy i to jest coś, co musimy nazwać po imieniu. Oczywiście chrześcijanin także może zradykalizować się, czytając Biblię zbyt dosłownie. Istnieje jednak zasadnicza różnica między chrześcijaństwem a islamem: jedna religia przeszła oświecenie, druga zatrzymała się w kulturze z VII wieku.

I taka mentalność wymaga dżihadu od swoich zwolenników – jak pisze pani w swojej książce. Co to znaczy?

Islam dzieli świat na dwie części: dom islamu i dom wojny. Ten ostatni obejmuje obszary, na których islam nie jest jeszcze religią państwową. Koran wyraźnie nakazuje dżihad, jest to

tajny szósty filar islamu. Jeśli chcesz być dobrym muzułmaninem, wspierasz także „mały dżihad”, aby ostatecznie zmienić świat w dom islamu. Mały dżihad nie przypomina wielkiego dżihadu, który jest rodzajem duchowego wysiłku przeciwko własnemu, ludzkim słabościom. Mały dżihad to walka o islam „krwią lub dobrami”, czyli przez zabijanie lub wsparcie finansowe.

A Europa znajduje się w drodze do domu islamu?

W regionach, w których islam jest nadal w mniejszości, stosunkowo mało rzuca się on w oczy. Ale wszędzie w obszarach dużych miast, gdzie występuje koncentracja muzułmanów, dochodzi do konfliktów. Dotyczą one współistnienia, tolerancji i stawianych wymagań. W Brukseli, mieście z 17 procentami obywateli muzułmańskich, partia „Islam” nawoływała do segregacji płciowej w transporcie publicznym. Takie żądania będą zyskiwać na sile. Także w Niemczech mamy już partię islamską: „Sojusz na rzecz Innowacji i Sprawiedliwości” (BIG). Ich żądania nie są tak radykalnie sformułowane na stronie internetowej, ale wraz z błogosławieństwem miesiąca Ramadan czytamy „Nasze standardy to nasze własne zasady etyczne i wartości, a nie innych”. Moim zdaniem, zasady etyczne i wynikające z nich wartości są uniwersalne. Etyka nie jest determinowana przez religię i ideologię.

Pani teza dotycząca dżihadu idzie jeszcze dalej: pisze pani, że istnieje również „dżihad poprzez rodzenie dzieci”. Zatem łona muzułmańskich kobiet też są bronią. Czy duże rodziny muzułmańskie są wrogami konstytucji?

Tego nie mówię. Posiadanie dzieci nie jest przestępstwem. Ale zasada jest taka, że ☐☐Allah lubi widzieć rosnące społeczności muzułmańskie. Nawiasem mówiąc, to muzułmańskie kobiety są powodem, dla którego wskaźniki urodzeń ponownie rosną w Niemczech. A gdy społeczność muzułmańska rośnie, jej wpływ polityczny na dłuższą metę wzrasta. W Austrii liczba muzułmanów podwoiła się do 700 000 od ostatniego spisu w 2001

roku. Islamizacja nie jest kwestią „czy”, ale kwestią „kiedy”.

Przypomina to bestseller Michela Houllebecqa „Uległość”, w którym opisuje transformację świeckiej Francji w teokrację. Czy uważa pani taki scenariusz za wiarygodny?

Absolutnie. Wystarczy spojrzeć na Turcję. Kto by pomyślał dziesięć lat temu, że tak radykalnie się zmieni? Turcja była państwem świeckim, funkcjonowały różne partie. Kraj zamierzał dołączyć do Unii Europejskiej. To jest pouczający przykład. Nie możemy spocząć na laurach rządów prawa i demokracji. Wolności tych należy bronić codziennie – nawet w Niemczech.

Z badań Uniwersytetu w Münster wynika, że ponad trzy czwarte urodzonych w Turcji młodych ludzi nawet nie chodzi do meczetu. Czy nie jest bardziej prawdopodobne, że mieszkający tu muzułmanie będą się sekularyzować?

Należy mieć taką nadzieję. Oczywiście, nie chodzenie do meczetu nie oznacza, że ktoś nie żyje radykalną ideologią. Obecnie mamy młodych mężczyzn, którzy piją alkohol, może nawet palą czy biorą narkotyki lub chodzą do burdelu, ale wciąż zabraniają siostrom spotykania się z Niemcem.

Mówi pani z własnego doświadczenia?

Tak, odwiedziłam mojego brata w Syrii w 1994 roku. Nie jest wierzący, ale rzucił mnie na ziemię, bił i groził, że mnie zabije, kiedy wrócę. Smutne jest to, że nawet gdyby to zrobił, dostałby tylko pół roku więzienia, ponieważ można to usprawiedliwić jako zabójstwo honorowe – zabił siostrę, która zadaje się z niewierzącym i kultywuje zachodni styl życia. Przyjaciele i krewni pewnie nawet poklepaliby go po ramieniu za to morderstwo.

W 2007 roku została pani ochrzczona. Czy od tego czasu spotkała się pani z wrogością?

Moi krewni w Syrii jeszcze oficjalnie o tym nie wiedzą. Ale

teraz i tak nie da się już tego ukryć. Jestem przygotowana na wszystko, co może się wydarzyć, gdy książka zostanie opublikowana. Od dwóch lat krytykuję islam. Nienawiść i najgorsze obelgi nie są dla mnie niczym nowym. Przysłowie mówi: Kto nie może zaatakować myśli, atakuje myślącego.

Zajmuje się pani także islamem w naszym kraju. Czego oczekuje pani od muzułmanów w Niemczech?

Otwartości na rozmowę o surach sławiących przemoc. I żeby przestali je ukrywać lub tuszować. Muszą one wreszcie stać się przedmiotem dyskusji na konferencji poświęconej islamowi. Chciałabym, żeby w dyskusji pojawiło się więcej uczciwości. Jeśli chcesz coś poprawić, musisz skonfrontować się z najgorszymi stronami tego zjawiska, np. mękami okaleczonych dziewcząt, cierpieniem homoseksualistów i rozpaczą uciskanych kobiet. Politycy mogliby zacząć od lektury [całego] Koranu, a nie tylko tych fragmentów, które są im podrzucane. Sama taka byłam: jeszcze kilka lat temu wciąż broniłam islamu – dopóki po raz pierwszy nie przeczytałam całego Koranu. To był dla mnie zły okres. Odkryłam, w jakim kłamstwie żyłam przez całe życie.

Tłumaczenie Natalia Osten-Sacken, na podst.
<https://www.cicero.de>

* **Laila Mirzo** jest trenerem kompetencji międzykulturowych i jako ekspert od islamu zwraca uwagę na niebezpieczeństwa konserwatywnie praktykowanego islamu. Córka niemieckiej matki i syryjsko-kurdyjskiego ojca, przybyła do Bawarii w wieku jedenastu lat. Od 2002 roku Mirzo mieszka w Austrii; w 2007 roku nawróciła się na chrześcijaństwo.